WARSZAWA — KATOWICE, 15 KWIETNIA 1937 R.

wiadomości turystyczne

Rok VII
Nr. 8
Cena 25 gr.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE, KOMUNIKACJI, OCHRONIE PRZYRODY, UZDROWISKOM HOTELARSTWU I PRZEMYSŁOWI TURYSTYCZNEMU

Prof. JAN KLOSKA, Warszawa.

LAS A TURYSTYKA

Jest w Polsce szosa, biegnąca w linji prostej, bez mniejszego zakrętu, 110 km. Automobilista, jadący tą szosą, odczuwa znużenie, spowodowane monotonją tej prostej drogi; mija dziesiątek kilometrów za dziesiątkiem, a wzrok napróżno szuka zakrętu, któryby przerwał białą, nieskończoną — zda się taśmę szosy.

Rad też jest podróżnik, gdy w oddali ukaże się wioska, największą jednak radość sprawi mu wyłaniający się na horyzoncie las.

Z utęsknieniem wyglądany jest las w mroźny dzień zimowy, lub choćby ciepły, lecz wietrzny dzień wiosenny, letni albo jesienny. Pod osłoną lasu lżej pierś oddycha, nie mocuje się z wiatrem, znajduje odpoczynek. Jakoś raźniej robi się wędrowcowi, który odrazu stwierdza k o r z y ś ć, jaką mu w danej chwili las przynosi, stara się też z nim zapoznać. I odnajduje w nim — obok strony utylitarnej — p i ę k n o. Piękno swoiste, jakiego nie da żaden inny składnik naszego **krajobrazu.**

Wrażenia nasze, wywołane obcowaniem z lasem, bywają — rzecz prosta — różne, w zależności od tego, jak daleko posunięte jest nasze współycie z nim. Mieszkaniec miasta, który nie może pozwolić sobie na dalsze wędrówki, ciągnie do najbliższego lasu, aby w nim odpocząć i zaczerpnąć powietrza. Cieszy się nim, choćby to był las ubogi, sosnowy, rosnący na równie ubogich piaskach. Może podświadomie odczuwa, że gdyby nie ten las — owe ubogie piaski stanowiłyby ruchome wydmy piaszczyste, pozbawione wszelkiej roślinności, pozbawiające też krajobraz wszelkiego uroku, a w dzień wietrzny zasłonięte chmurą tłumiącego oddech pyłu i piasku.

Gdy wśród jednolitej sosny ukaże się ciemna smuga zieleni olch, oznacza to, że teren się obniża i bliscy jesteśmy jakichś wód. W najbardziej upalny dzień odczuwamy tu chłód i świeżość i wdzięczni jesteśmy olszynie za to dobrodziejstwo. I znów może podświadomie odczuwamy, że gdyby nie ta kępa olszyny, która korzeniami swymi, czerpie, a koronami wyparowuje olbrzymie ilości wody, teren niejednokrotnie zamieniłby się w nieużyteczne nieprzebyte mokradła.

Inne wrażenia wywołuje w nas las świerkowy, niesłychanie dekoracyjny. Jeszcze ponętniejsza jest ciemnozielona jodła. Zawsze i wszędzie podnosi urok lasu białokora brzoza, przepięknie odcinająca się na tle ciemnej zieleni drzew iglastych, ożywionej i rozweselonej dziwnie jasnym i pogodnym modrzewiem.

Słyszy się niejednokrotnie narzekania, że lasy polskie są bardzo ubogie i jednostajne. Nic podobnego! Wymieniłem dotąd tylko kilka rodzajów drzew leśnych, a czyż nie piękne i majestatyczne są nasze dęby, słusznie królami naszych drzew zwane, śmigłe i gładkie, do strzelistych kolumn podobne buki, rozłożyste o odurzających kwiatach lipy, wiecznie szumiące, niespokojne osiki, smukłe, pomarszczone graby, wesołe klony i jawory, ciemne, poważne wiązy, jasne, długolistne jesiony, przeróżne wierzby i całe bogactwo drobniejszych przedstawicieli drzew i krzewów, jak dzikie jabłonie, grusze, czereśnie, jarzębiny, głogi — jałowce, trzmieliny, świdry, tarnina i wiele innych gatunków? A pod osłoną tych większych przedstawicieli świata roślinnego rozwija się jeszcze bogatszy pod względem ilości i rozmaitości gatunków świat krzewinek, ziół, traw, mchów i różnego drobiazgu roślinnego.

To całe bogactwo swoje oddaje las polski do dyspozycji turysty. Zainteresowania turysty mogą być bardzo rozległe, bogactwa bowiem leśne Polski nie są rozmieszczone równomiernie po całym kraju. Warunki klimatyczne ziem polskich spowodowały, że poszczególne rodzaje drzew występują w pewnych tylko granicach, że czasem trzeba wędrować daleko, aby się z nimi spotkać. Granice te idą w dwóch kierunkach — poziomym i pionowym. Krańce np. północno - wschodnie Polski posiadają nie małe skarby w drzewostanach świerkowych. Ten sam świerk dochodzi w górach do górnej granicy lasu, ale jakże odmienny pokrojem od świerka nizinnego.

Sosnę zwiemy królową naszych lasów nizinnych ze względu na jej piękno i obfite występowanie. I góry nasze mają swoją sosnę, idącą jeszcze wyżej, aniżeli świerk, dochodzącą niemal do granic roślinności górskiej. Ale jakże odmienną jest ta kosodrzewina od wszystkich innych gatunków sosen: krzaczasta, płożąca się, pokręcona, walcząca z wichrem i zwałami śnieżnymi, tworzy pancerz ochronny wyższych partyj naszych gór i broni do zniszczenia przez śniegi, wody, głazy i kamienie niżej położone lasy świerkowe, a jeszcze niżej jodłowe i bukowe.

Pozbawmy góry nasze szaty leśnej, a stracą one swój urok, bo i skaliste turnie, wybiegające nad granice roślinności, smutnie by się przedstawiały bez swej zielonej podstawy. Każdy turysta uznaje tę prawdę, że góry są klejnotami Polski, a lasy najpiękniejszą ich oprawą.

Od jeziora Żarnowieckiego i ujścia Piaśnicy do Bałtyku aż po Zbursz i od Odry po Dźwinę szukać możemy piękna lasów i z piękna tego obficie korzystać. Inne obrazy znajdziemy w resztkach dawnych puszcz na Wileńszczyźnie i w Nowogródczyźnie, swoisty urok pociąga nas do lasów Polesia, nęcą nas wspaniałe dąbrowy i bory sosnowe Wołynia, wspaniałe krajobrazowo fragmenty puszczy Karpackiej, Pieniny, Puszcza Jodłowa w Górach Świętokrzyskich, puszcze Niepołomicka, Kurpiowska, Kozienicka, Kampionoska, Nadnotecka, Bory Tucholskie, lasy „Szwajcarji Kaszubskiej" i wiele, wiele innych fragmentów dawnych puszcz i borów. Nade wszystko jednak i po wszystkie czasy symbolem puszczy polskiej pozostanie niezrównana puszcza Białowieska. „Po wszystkie czasy" — Polska bowiem pozwoliła sobie na wielki, jakże cenny jednak pod względem kulturalnym zbytek: wydzieliła z puszczy Białowieskiej duży obszar — 4000 ha, — obejmujący najcenniejszą i najlepiej zachowaną część puszczy, i utworzyła z niego nietylkalny „Park Narodowy". Takich skarbów mamy więcej: jak Polska długa i szeroka, wyławia się corocznie w lasach najciekawsze pod względem florystycznym lub krajoobrazowym fragmenty, wyłącza je z normalnej gospodarki i tworzy z nich nietykalne rezerwaty. Przede wszystkim chroni się w nich gatunki drzew rzadkich lub ginących, z cisami na czele.

Te liczne rezerwaty przede wszystkim stać się powinny celem dobrze pojętei i zorganizowanej turystyki leśnej.

Turystyka leśna posiada jedną cechę charakterystyczną: ciągłość w czasie. Niema takiej pory roku, w której las nie byłby pożądanym terenem wycieczek. Wiosna ma urok szczególny.gdy cały świat roślinny w lesie obudził sie do życia,kiedy to życie wre i kipi. A temu życiu świata roślinnego towarzyszy nie mniej bujne życie świata zwierzęcego, zaludniającego las i napełniającego go ruchem, gwarem i śpiewem ptactwa.

Niemniej uroku posiada las w lecie, pełen światła, woni i dostojnej powagi. Iny powab daje jesień, gdy las mieni się bogactwem barw, gdy stanowi istotną treść „złotej polskiej jesieni". Wreszcie zima — wietrzna, mroźna ,śnieżna — też swój urok w lesie roztacza, zwłaszcza, gdy śnieg pada niezwykle, fantastyczne kształty drzewom lub sadź utworzy z gałęzi i gałązek misterne koronki.

Zawsze i wszędzie, o każdej porze roku ,las woła do turysty: „Festina lente"! Nie śpiesz się! Poznaj mnie dokładnie, bo wiele mam Ci do powiedzenia! Gdy się poznamy, zadzierzgniemy węzły przyjaźni na całe życie!

Tak właśnie przyjaźń wiąże z lasem leśnika polskiego, który wszystkie swe siły, wiedzę i umiłowania lasowi poświęca, w nim znajduje radość życia i zadowolenie.

Tę właśnie przyjaźń serdeczną z lasem pragną zaszczepić leśnicy całemu społeczeństwu, tej przyjaźni też szkic niniejszy z okazji „Dnia lasu" poświęcam.

Uzdrowiskowe zniżki kolejowe

Z dniem 1 maja b. r. wznowione zostaną zniżki kolejowe dla osób powracających z uzdrowisk, nie prowadzących sezonu całorocznego. Zniżkami tymi objęte są:

Busko, Bystra, Ciechocinek, Delatyn, Goczałkowice, Hrebenów, Jastrzębie, Krościenko, Krzeszowice, Kosów, Kuty, Lubień Wielki, Morszyn, Muszyna, Milowody, Niemirów, Ojców, Piwniczna, Rymanów, Solec, Swoszowice, Smukała, Szkło, Ustroń, Wysowa, Wilkowice, Zaleszczyki, Gdynia - Orłowo Morskie, Puck, Swarzewo, Wielkawieś, Wielkawieś - Hallerowo, Chłapowo, Chałupy, Cetniewo, Kuźnica, Jastarnia, Jurata, Bór, Hel, Karwia, Karwieńskie Błota, Jastrzębia Góra, Jasne Wybrzeże, Rozewie, Dąbki, Mały Kack, Ostrów i Tupadły.

Wobec tego, że korzystanie z ulgi nastąpić może dopiero po 10-dniowym pobycie w uzdrowisku, najwcześniejszy ulgowy przejazd powrotny z wymienionych uzdrowisk i letnisk nadmorskich nastąpić może w dniu 10 maja.

Jednocześnie przypomnieć należy, że w ciągu całego roku przysługuje zniżka powrotna przy wyjeździe z następujących uzdrowisk: Czarniecka Góra, Druskieniki, Horyniec Zdrój, Inowrocław, Iwonicz, Jaworze, Jaremcze, Krynica, Nałęczów, Otwock, Rabka, Rudka, Szczawnica, Truskawiec, Wisła, Worochta, Zakopane i Żegiestów.

30-lecie Sekcji Narciarskiej P. T. T. w Zakopanem

W dniu 17 i 18 b. m. na Hali Pysznej oraz w Zakopanem odbędą się uroczystości związane z 30 leciem istnienia Sekcji, której działalność odegrała tak wielką rolę w dziejach naszego taternictwa oraz narciarstwa.

Program uroczystości przewiduje w dniu 17 b. m. o godz. 11 zbiórkę zawodników i gości w schronisku Sekcji na Hali Pysznej, o godz. 13 start do biegu zjazdowego juniorów, seniorów, pań i old- boy'ów, następnie obiad i powrót do Zakopanego autobusami P. K. P.

W dniu 18 b. m. o godz. 9-ej odbędzie się msza w kościele parafjalnym, o 12 uroczysta akademja w sali kina „Sokół", o godz. 13.30 zaś wspólny obiad u Trzaski.

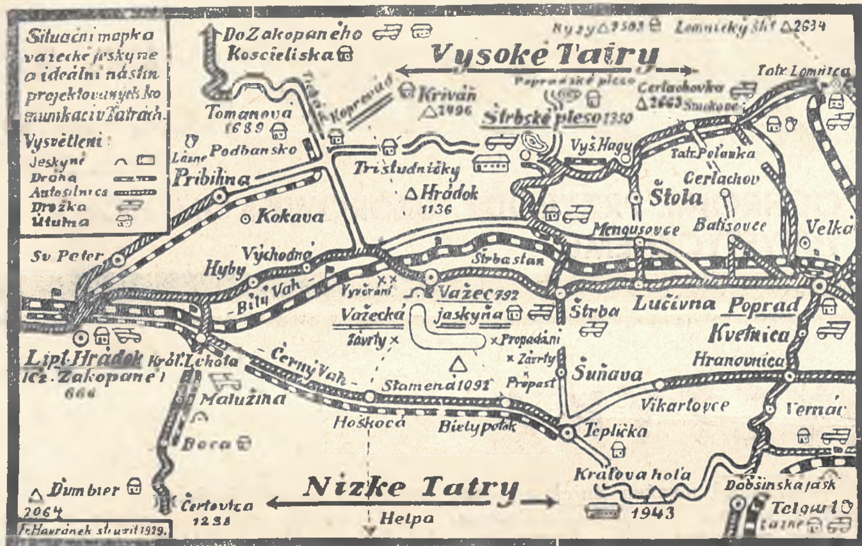
Wszelkich informacyj udziela biuro P.TT. w Zakopanem (Kruówki 14, tel. 13-39).

B a c z n o ś ć, Ł ó d ź!

Wydawnictwo „Wiadomości Turystycznych" zawiadamia że p. MICHAŁ HNIDEC nie reprezentuje więcej Wydawnictwa.

Wszelkie należności „Wiadomości Turystycznych" winny być wpłacane bezpośrednio Wydawnictwu (PKO Nr. 9389) i wpłaty dokonane na ręce p. Hnideca nie są **uznawane.** Legitymacja p. Hnideca Nr. 30 z dn. 15 marca 1937 r. zostaje nieniejszym unieważniona.

Co mówi czeska mapa?



Przedstawiona powyżej czeska mapa, wydana przed kilku laty, a mająca na celu propagandę turystyczną jaskiń Ważeckich, stała się znowu aktualną. Nie z powodu uwidocznionych na niej, projektowanych przez czeskie sfery turystyczne, dróg prowadzących w głąb Tatr, ani też z tego powodu, że zaznaczono na niej także drogę przez dolinę Kościeliską, która wszak nie leży w granicach Republiki Czechosłowackiej.

Moment sensacyjny polega na fakcie, że czeski projekt drogi z doliny Cichej przez przełęcz Tomanową i dolinę Kościeliską odżył obecnie w „tezach" Podkomisji Turystyki i Komunikacji Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego. Zmieniona jest wprawdzie forma drogi, we wspomnianej „tezie" jest bowiem mowa o drodze do jazdy konnej wierzchem. W innej „tezie" dopuszcza się jednak możliwość przeniesienia schroniska z Pysznej na Smytnią i przedłużenia drogi jezdnej aż do tego schroniska. Przedłużenie to byłoby wykonaniem ogromnej części drogi na przełęcz Tomanową.

Druga droga do jazdy konnej ma według wspomnianej podkomisji prowadzić z Roztoki przez przełęcz Gładką do Koprowej. Odcinek drogi w Koprowej zaznaczony jest również na omawianej mapie czeskiej.

Układu jeszcze niema

Jak wiadomo, rokowania o zawarcie nowego traktatu handlowego z Francją, po długotrwałych debatach, nareszcie dobiegają stadjum końcowego. W ramach jego przewidziany jest również układ turystyczny. Z tym jednak sprawa przedstawia się dość zagadkowo. Jak bowiem oświadczył ostatnio jeden z uczestników delegacji ze strony polskiej w sprawie tej „wyłoniły się trudności".

O naturze tych trudności wiadomo tylko tyle, że chodzi o sprawy dewizowe, unika się jednak starannie podawania do wiadomości publicznej bliższych szczegółów tych trudności.

A sprawa bynajmniej nie jest ani bagatelna, ani mogąca czekać. 15 dni dzieli nas od otwarcia wystawy paryskiej, największej od 36 lat imprezy kulturalnej Europy. Wystawa, pomimo niedostatecznej propagandy, wzbudza w szerokich warstwach wielkie zainteresowanie. Wiele stowarzyszeń i związków pragnie organizować dla swych członków specjalne wycieczki, biura podróży w całej Polsce zasypywana są zapytaniami o warunki, wane są zapytaniami o warunki, rozmów, a tu układ nie jest podpisany i nikt nie jest w stanie określić nawet w przybliżeniu warunków wyjazdów. Od wspomnianego układu bowiem zależne są tak kontyngenty paszportów, jak i ramy dewizowe dla turystów.

Oczywiście, układ to nie zając, nie ucieknie. Dobry będzie również i po zamknięciu wystawy. Tym nie mniej jednak w obecnej chwili czeka na niego kilkadziesiąt tysięcy turystów z najrozmaitszych warstw społecznych, którzy z goryczą zauważyli, że przy bezwartościowej olimpjadzie berlińskiej wszystko szło aż nazbyt gładko, tu zaś, gdzie chodzi nie o wyczyny sportowe, lecz o wielką imprezę kulturalną, gdzie naprawdę można nauczyć się wiele i „zaczerpąć powietrza", nie wiadomo dlaczego przewleka się rokowania bez końca, jakby komuś umyślnie zależało na „utrąceniu" wyjazdów z Polski na wystawę.

Dalsze przewlekanie tej sprawy jest dla nas wysoce kompromitujące, zarówno w oczach świata, jak własnych obywateli. Prasa zagraniczna bowiem zwróciła już uwagę, że jedynie u nas nie jest jeszcze wyjaśniony stosunek do wystawy, obywatele nasi zaś uważają, że już najwyższy czas, aby nareszcie zostało wyjaśnione, czy wyjazdy będą dozwolone, czy nie, oraz na jakich warunkach.

Ostatecznie bowiem musztarda po obiedzie nie każdemu smakuje.

Turystyka wzbogaca

Niezmiernie doniosłym, a u nas nieco zapoznanym czynnikiem natury gospodarczej jest turystyka. Stanowi ona w niektórych krajach bodajże decydujący element konjunkturalny. Z państw europejskich najwięcej zarabiają na turystyce Włochy i Francja. W roku 1929, kiedy to ludzie mieli jeszcze dużo pieniędzy, turyści zagraniczni zostawili we Francji ok. 333 miljn. dolarów w złocie więcej, aniżeli wywieźli zagranicę turyści francuscy. Suma ogromna, bo wynosząca około 3 miljardów złotych zaważyła bardzo silnie na konjunkturze nawet tak bogatego kraju, jak Francja. Kryzys ograniczył jednak rychło to źródło dochodowe. W r. 1931 zarobiła Francja na turystach zagranicznych już „tylko" 235 miljn. złotych dolarów, a w r. 1935 (z którego to okresu mamy ostatnie dane) suma ta skurczyła się do 29 miljn. dolarów w złocie.

Podobny był przebieg rozwoju konjunktury turystycznej we Włoszech. W r. 1929 nadwyżka bilansu płatniczego turystycznego wynosiła 110 miljn. złotych dolarów, w roku 1932 już tylko 50 miljn.

Decydujący wpływ na tę dziedzinę posiada turystyka ze Stanów Zjednoczonych A. P. Jankesi zostawili w r. 1929 we Francji 137 miljn. dolarów w złocie, w r. 1934 już tylko niespełna 30 miljn., a w r. 1935 (kiedy to zaznaczyło się poważne ożywienie konjunktury w Ameryce) nieco więcej bo 32½ miljn.

Wbrew temu, coby się na pozór wydawać mogło, na drugiem miejscu na świecie pod względem zarobków płynących z turystyki, zaraz po Francji, a przed Włochami, (w tej chwili zdaje się nawet, że na pierwszym miejscu) znajduje się Kanada. Sąsiedztwo Stanów Zjednoczonych, umożliwiając kolosalny ruch turystyczny, jest dla tego kraju istnym źródłem złota, które w r. 1929 przysporzyło dominjum angielskiemu 289 miljn. dolarów w złocie, w 1934 r. znacznie mniej bo tylko 71½ miljn., a w r. 1935 obserwujemy znowu poważny wzrost — Kanada zrobiła wówczas na turystach ze Stanów 113½ miljn. dolarów w złocie.

Intersująca jest sytuacja Polski. W r. 1929 turyści zaganiczni przywieźli do nas o 200 tys. dolarów w złocie więcej, aniżeli nasi obywatele wydali zagranicą. Posiadaliśmy zatem wówczas dodatnie saldo turystycznego bilansu płatniczego. W latach następnych obserwowaliśmy już deficyt, który w r. 1931 wynosił aż 10 miljn. dolarów w złocie, a w roku 1933 zmalał do 4,3 miljn. Danych za ostatnie lata nie posiadamy dotychczas.

Jak rozwija się Gdynia?

Od roku 1935 Gdynia powiększyła się dziesięciokrotnie. W tym roku powierzchnia miasta wynosiła 638 ha, ale już w następnym roku, przez przyłączenie pobliskiego Oksywia, podniosła się do 1.463 ha. W tym rozmiarze przetrwała Gdynia do 1929 roku, by znów dalej wchłonąć w swe granice sąsiednią Chylonję, powiększając się do 2.217 ha.

Następne rozszerzenie terenu miasta nastąpiło w 1933 roku, w którym zakreślono plan stworzenia wielkiej Gdyni i przyłączono t. zw. Obluże, Działki Leśne i Witomino, przez co Gdynia uzyskała obszar 3.094 ha. I wreszcie w 1935 roku przyłączono do Gdyni ostatecznie Orłowo Moreskie oraz okolice Gdyni — Cisową, Pogórze i lasy Chylonji.

Dziś Gdynia ma 6.582 ha, t. j. 66 km. kw. i prowadzi intensywne regulowanie i zabudowanie ulic i placów publicznych.

Zabudowa ta, począwszy od 1929 roku, postępuje bardzo szybko naprzód. W tym roku powierzchnia jezdni wynosiła 77,9 tys. m. kw. i długość 10 i pół km., a w roku 1936 — 411,2 tys. m. kw., a długość 67 i pół km. Powierzchnia ulic powiększyła się zatym przeszło pięciokrotnie, a ich długość — przeszło sześciokrotnie.

W tym czasie Gdynia wydała na zabudowanie ulic i placów publicznych sumę 13 mil. złotych. Na rok budżetowy 1937-38 na budowę ulic w mieście i porcie przeznaczonych jest dalsze 1,2 mil. złotych.

Warto tu dodać, że również naokoło Gdyni powstają drogi, budowane staraniem powiatu Morskiego, przez co miasto uzyskuje coraz silniejszą łączność ze swoim zapleczem. Nie trzeba dodawać, że powstanie arterji drogowych wokół Gdyni stanowi niezmiernie ważny czynnik gospodarczego uaktywnienia tej części kraju.

Z tych wszystkich względów Gdynia stanowi bardzo chłonny rynek konsumcyjny dla wszelkiego rodzaju artykułów, związanych z budownictwem dróg, a więc zarówno dla maszyn, jak i materjałów do budowy dróg, ulic, chodników i placów.

Aby usystematyzować ten ważny dział gospodarki na wybrzeżu, Targi Gdyńskie (20.6—4.7) zorganizowały specjalny dział budowy dróg i motoryzacji.

Ze strony powiatów pomorskich Targi Gdyńskie uzyskały zapewnienie, że zostaną na nie wydelegowani inżynierowie drogowi celem zaznajomienia się z tymi eksponatami.

Polski Pokaz Łowiecki na Targach Medjolańskich

W dniu 12 kwietnia otwarto doroczne Międzynarodowe Targi w Medjolanie, słynne ze świetnej organizacji i donioslego znaczenia przemysłowo - handlowego.

Staraniem Konsulatu Generalnego R. P. w Medjolanie zorganizowano na Targach polski pokaz turystyczno - łowiecki. W porozumieniu z konsulatem eksponaty na wystawę zebrało Polskie Biuro Podróży „Orbis" i przesłało do Medjolanu piękne okazy łowieckie, jak rogi jelenie i koźle, bażanty, cietrzewie i głuszce. Przesłano też wyroby przemysłu ludowego, uwzględniając specjalnie Huculszczyznę, Wołyń, Podole, Śląsk. W dziale turystyki wystawiono broszury turystyczne, mapy, plakaty oraz fotografje turystyczno - łowieckie.

Estetycznie ugrupowane okazy zwracają na Targach uwagę publiczności na polski pokaz turystyczno - łowiecki.

„Dantejskie sceny"

na Kasprowym

Pechowa kolejka na Kasprowy stała się przysłowiową pod względem niespodzianek, które coraz to gotuje swoim nielicznym zwolennikom.

Ostatnio znowu popisała się niezwykłym wyczynem: wskutek wiatru halnego znowu poplątały się druty i publiczność znowu nie mogła dostać się do Zakopanego.

Przebieg tego, niewiadomo którego już objawu lekkomyślnego igrania z nerwami publiczności, opisuje p. Roguska-Cybulska w „Kurjerze Poznańskim" w następujących słowach:

„Działy się tam *dantejskie sceny*. 400 osób zostało uwięzionych na tym wierchu, niejeden z powrotnym biletem kolejowym w kieszeni, wielu zmuszonych stanąć dnia następnego, lub tegoż wieczora do swych obowiązkowych zajęć. Osoby zdeterminowane na wszystko odważyły się *na pieszą wędrówkę* powrotną przez góry *w cienkich pantofelkach, wiotkich ubraniach* i dotarły do Zakopanego *o 4-ej w nocy*. Większość domagała się na górnej stacji kolejki noclegu, co wobec braku pomieszczeń dla tylu osób było niezniszczalne. Wobec niemożności dowiezienia wody z nizin żądano *za szklankę herbaty 3 zł*. Zmarznięci turyści ani wypocząć, ani się rozgrzać gorącym płynem nie mogli".

Publiczność nasza naprawdę może służyć za wzór cierpliwości!

Wiosna

w Puszczy Białowieskiej



(Do artykułu prof. J. Kloski p. t. „Las a turystyka").

Sprawy hotelarskie

Ważne zarządzenie dla hoteli

Kto prowadzi prawidłowe księgi, płaci podatek tylko od faktycznie uzyskanej ceny

W Dz. Zarządu m. st. Warszawy Nr. 18 z dnia 24 marca r. b. zostały ogłoszone zmiany statutu podatku hotelowego.

Polegają na tym, że hotele i pensjonaty, które prowadzą prawidłowo księgi handlowe, przyjęte i uznane przez władze skarbowe za podstawę do wymiaru podatku przemysłowego, opłacają podatek hotelowy **od ceny faktycznie uzyskanej za wynajem pokojów.**

Poza tym zmiany wprowadzone do statutu wyłączają z pod opodatkowania opłaty za usługę, za rozmowy telefoniczne międzymiastowe oraz opłaty za łazienkę i telefon, o ile nie stanowią one przynależności wynajętego p o k o j u. Zmiany powyższe weszły w życie od dnia 1.4.1937 r.

Powyższe zmiany, będące wielkim sukcesem Nacz. Organizacji P.P.H., stanowią słuszną i b. poważną zdobycz zarówno naszego hotelarstwa, jak i gości hotelowych. Ważność tego faktu podkreślona zostaje jeszcze przez to, że największy z zarządów miejskich w Polsce, stołeczny, uznał słuszność powyższych postulatów. Nie powinno to pozostać bez wpływu na inne zarządy miejskie w Polsce.

Nowi hotelarze

Urzędowy komunikat Polskiego Touring Klubu donosi:

„Na odbytej w dniu 3 bm. u p. wiceministra komunikacji konferencji delegatów Polskiego Touring Klubu omawiano sprawę konieczności budowy nowoczesnego hotelu w Zakopanem, wzgl. w Morskim Oku. Hotel ten obliczany jest na 120 pokojów i posiadałby garaż na większą ilość samochodów, a budową zająłby się Polski Touring Klub i Liga Popierania Turystyki".

Nie należy wątpić, że Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego zajmie wobec nowych „kolegów", Polskiego Tour. Klubu i Ligi, stanowisko, będące wyrazem poglądów zainteresowanych sfer zawodowych.

Z działalności pociągów popularnych

W ostatnim roczniku „Ochrony Przyrody", który niedawno ukazał się na półkach księgarskich, znajdujemy w „sprawozdaniu z działalności Administracji Lasów Państwowych na polu ochrony przyrody w r. 1936" zestawienie cyfrowe, ilustrujące ruch turystyczny na terenie Parku Narodowego w Białowieży. Niektóre cyfry tego zestawienia są niezmiernie charakterystyczne. Oto na ogólną ilość turystów, który zwiedzili Park Narodowy w roku 1936 (24,074 osoby) przypada, między innymi, na szkoły 13,217, na pojedyńczo zwiedzających 6,322 osoby, a na pociągi popularne zaledwie 1,732 osoby. Wynika z tego, że organizacja pociągów popularnych dała się wyprzedzić pod względem ilości przywiezionych do Białowieży turystów, nietylko organizacjom szkolnym, ale nawet pozostała w tyle po za turystyką przez nikogo nie organizowaną — o blisko 5,000 osób!

Czy nie dowodzi to, że pociągi popularne służą przede wszystkim szczególnemu typowi „turystów", dla których przyroda jest zupełnie obojętna? Turyści tacy, używając ulgowych biletów L. P. T., załatwiają przeróżne interesy, nie mające nic wspólnego z turystyką.

Znakomitą ilustracją powyższych uwag jest znany incydent pociągu popularnego z Wilna na Kasprowy, z którego 4/5 pasażerów, mających zwiedzić przy pomocy kolejki linowej Kasprowy Wierch — uciekło do Warszawy!

Patrimonium w Pieninach

Patrimonjum błog. Kingi w Pieninach zgodnie z uchwałą gromady w Krościenku n. D. przeszło na własność Skarbu Państwa i zostało włączone do obszaru Parku Narodowego. Wolny wstęp i prawo kultywowania zwyczajów religijnych i tradycyjnych związanych z Patrimonjum zostało zastrzeżone przy uchwale gromady.

Jak koleje popierają uzdrowiska?

Na temat nieszczerego stosunku kolei do uzdrowisk pisaliśmy już nieraz, przytaczając szereg faktów, jak np. ignorowanie komunikacji ze Szczawnicą i Krościenkiem, wyraźny bojkot Wisły etc. Alarmy te nie przestają się mnożyć, im bliżej zaś sezonu uzdrowiskowego, tem jaskrawiej występują coraz to nowe fakty, dowodzące rzeczywistego ustosunkowania się władz kolejowych do uzdrowisk.

Ostatnio „Prawda" łódzka pisze na ten temat:

„Nikt na stacji Warszawa Główna z personelu kolejowego nie wie, gdzie leży Iwonicz. I chociaż biura podróży informują, że z Warszawy kursuje bezpośredni wagon, daremnie biegałam od Annasza do Kajfasza, aby się dowiedzieć, do którego wagonu wsiąść powinnam. Wreszcie, kiedy już pociąg miał ruszyć, któryś z konduktorów orzekł stanowczo, że to będzie wagon krynicki. Oczywiście, że musiałam w drodze się przesiadać. Iwonicz leży bowiem nie na linji Kraków — Krynica, lecz na linji Kraków — Lwów.

Niedociągnięciem jest także dziwny, rygorystyczny przepis, że z powrotnej zniżki kolejowej po 10-dniowym pobycie w uzdrowisku wolno korzystać jedynie kuracjuszom, którzy powracają do miejsca swego stałego zamieszkania. Przecież hasło propagandy turystycznej zostało wydane właśnie w imię wszechstronnego rozwoju turystki, czyżby więc nie należało ułatwiać ludziom, którzy już zakończyli kurację, wykorzystanie pozostałych dni urlopu, aby mogli na tak zwaną „nachkur" pojechać nad morze, lub w góry, albo zgoła zwiedzić inne miasta Polski?

Nawet możność zatrzymania się w Krakowie, przyznana kuracjuszom, których droga z uzdrowisk małopolskich do domu, prowadziła przez Kraków, została najeżona kolcami takich utrudnień, że stała się nieaktualna dla większości kuracjuszów. Ponieważ bowiem nie przedłużono wcale normalnej ważności biletu powrotnego do miejsca stałego zamieszkania, na przerwę w Krakowie pozostawało najczęściej tylko kilka godzin, w ciągu których trzeba było udać się na Sowiniec, zwieźć tam trzy taczki ziemi na Kopiec Marszałka Piłsudskiego, z czego znowu należało na dworcu krakowskim wylegitymować się zaświadczeniem, gdyż inaczej przerwa w Krakowie byłaby uznana za nieuzasadnioną i powrotna zniżka kolejowa utraciłaby swą moc. Nie mówię już o tym, że przerwanie sobie podróży, aby w pośpiechu zwieźć pod górę kilka ciężkich taczek, nie było rzeczą dostępną dla ludzi starszych lub chorych, jacy z natury rzeczy stanowią większość kuracjuszów, lecz nawet tym, którzy byli w stanie spełnić w tak szybkim tempie ten drogi każdemu sercu polskiemu obowiązek, nie pozostawało wcale czasu na zwiedzenie samego Krakowa. Racją tedy tej chwalebnej inicjatywy miał być wyłącznie hold, złożony pamięci Wielkiego Marszałka. Lecz czyż poznanie przy tej pięknej okazji Krakowa i jego zabytków nie jest również poważną racją? Te restrykcje kolejowe uzasdniano argumentem, że bez nich ludzie korzystaliby ze zniżek uzdrowiskowych dla załatwienia interesów i odbywania podróży handlowych. Z góry czy z dołu, z supozycji czy doświadczenia uważa się naszą publiczność za nieuczciwą i skłonną do nadużyć i tym się usprawiedliwia własną nieudolność i niezaradność".

Z jednej więc strony władze kolejowe udają wielkie zainteresowanie się uzdrowiskami, posuwając się nawet do zupełnie niepotrzebnego wścibstwa rozmaitych „dygnitarzy" do spraw wewnętrznych uzdrowisk, z drugiej zaś, gdzie mogą utrudniają tym uzdrowiskom egzystencję.

„Popieranie", zaiste, niezwykle oryginalne!

Co hamuje turystykę?

W związku z projektowaną w dniach 16—17 b.m. wycieczką w Góry Świętokrzyskie, Touring Klub wysłał specjalną delegację w celu zbadania trasy.

Delegacja stwierdziła, iż drogi na odcinka Radom — Kielce — Opatów są w tak fatalnym stanie, że przejazd niemi może narazić automobilistów na poważnie uszkodzenia samochodu, wobec czego zarząd Sekcji Samochodowej postanowił wspomnianą wycieczkę odwołać.

wiadomości turystyczne śląskie

Młodzież bułgarska na Śląsku

W ciągu ub. lata bawiła w Burgarji oficjalna wycieczka polskiej młodzieży szkolnej z nauczycielstwem, której pobyt w Bułgarji był jednym wielkim pochodem trjumfalnym wśród objawów niezwykłej serdeczności i szczerej sympatji tamtejszego społeczeństwa do Polski. Z końcem kwietnia br. przybywa do Polski wycieczka młodzieży bułgarskiej wraz z nauczycielstwem z rewizytą.

Wycieczka zabawi w Polsce od 28 b. m. do 11-go maja b. r. i zwiedzi w tym czasie Lwów, Warszawę, Gdynię, Poznań, Katowice, Kraków i Zakopane. Protektorat nad wycieczką przyjął pan Minister WR i OP., a wskład komitetu honorowego weszli reprezentaci zainteresowanych ministerstw, oraz poseł Królestwa Bułgarji w Warszawie. W miastach, gdzie będzie bawiła wycieczka, tworzą się komitety, które zorganizują przyjęcie wycieczki młodzieży i towarzyszącego jej nauczycielstwa.

Ostatnio w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim odbyła się, na zaproszenie p. wojewody Grażyńskiego, konferencja komitetu śląskiego na której ustalono program pobytu wycieczki na Śląsku i szczegóły przyjęcia.

Wycieczka przybędzie do Katowic dnia 7-go maja b. r. pociągiem pospiesznym o godz. 6.15 Na pięknie udekorowanym dworcu zostanie powitana przez prezydenta miasta Katowic i komitet, po czym goście udadzą się autobusami na kwatery. Po śniadaniu o godz. 9-tej odbędzie się na rynku uroczyste powitanie wycieczki przez komitet honorowy z p. wojewodą na czele, oraz młodzież szkół średnich i organizacje szkolne. Po odegraniu hymnów państwowych, nastąpią przemówienia p. wojewody i przedstawicieli młodzieży polskiej oraz bułgarskiej, po czym rozwinie się pochód, który przy dźwiękach orkiestry przejdzie na pl. Wolności, gdzie wycieczka złoży wieniec na płycie Powstańca. Następnie uczestnicy udadzą się autobusami do Chorzowa, gdzie zwiedzą „Hutę Piłsudski" i będą podejmowani przez miasto obiadem. Po powrocie do Katowic zwiedzą grupami Sejm Śląski, Muzeum, Techniczne Zakłady i inne.

W drugim dniu pobytu goście zwiedzą przed południem grupami kopalnie węgla, po południu w teatrze odbędzie się wieczornica z programem polsko-bułgarskim, w czasie którego zostanie odegrany fragment „Wesela Śląskiego". Wieczorem modzież szkolna Katowic podejmować będzie swych gości herbatką w auli Sl. Technicznych Zakładów Naukowych. Herbatka ta będzie pożegnalna, gdyż nazajutrz wcześnie rano wycieczka odjedzie do Krakowa.

Dla nauczycielstwa które w liczbie 40 osób towarzyszyć będzie wycieczce młodzieży, zostaną zorganizowane grupowe wycieczki po szkołach śląskich, a w drugim dniu do Zameczku P. Prezydenta na Baraniej Górze i do sanatorjum w Istebnej.

Należy przypuszczać, że pobyt wycieczki młodzieży bułgarskiej na Śląsku stanie się żywiołową manifestacją uczuć dla bratniego narodu.

Dom Turystyczny

Dnia 24 marca b. r. odbyło się w Izbie Rzem. zwołane przez Zarząd Zw. Propagandy Turyst. Woj. Śląskiego, zebranie poświęcone sprawie budowy domu turystycznego w Katowicach. Referat na temat „Dom Turystyczny w Katowicach" wygłosił mgr. Jacek Wnęk. Po omówieniu ogólnych bolączek turyst. Śląska przedstawił referent skonkretyzowany projekt budowy domu. Wygląda on następująco: Dom Turystyczny (5-cio piętrowy) o zabudowanej powierzchni 1.6000 m. kw. i obudowanej przestrzeni budynku 40.000 m. kw. mieściłby na parterze — 2 jadłolajnie, kuchnie, biura turyst., admin. domu: na 1 piętrze sale na zjazdy i zebrania, scenę, czytelnię, świetlicę dla wycieczek oraz siedzibę ruchu krajoznawczego.

II i III piętro zajmowałyby kwatery zbiorowe dla wycieczek szkolnych i innych, zaś IV i V piętro mieściłyby pokoje mieszkalne t. zw. kawalerskie.

Maksymalny koszt budowy gmachu wynosiłby 2 miljony złotych (1.600.00 zł. wykonanie gmachu i 400.000 zł. wewnętrzne urządzenia).

Fundusz budowy stanowić będą: subwencje Skarbu Śląskiego, Funduszu Pracy (na robociznę), Min. W. R. i O. P. z funduszu budowy schronisk szkolnych, Ligi popierania Turystyki, przemysłu (w materjałach i gotówce), nadto subwencje wzgl. długoterminowe pożyczki bezprocentowe B.G.K. i Kas Miejskich i Powiat. z terenu Śląska oraz udział Magistratu m. Katowic, wynoszący 1/8 kosztów budowy. Ponadto miałby Magistrat dostarczyć parceli o raz planów.

Jeśli chodzi o dochody domu to wynosiłyby one (za kwatery, dzierżawę jadłodajni, sal itd), około 75.000 zł. rocznie. Koszty administracji i prowadzenia domu, który byłby napewno samowystarczalny, wynosiłyby 25 procent dochodu, tak, że pozostawałoby ok. 56 tysięcy zł., rocznie na amortyzację i oprocentowanie kapitału. Jako teren budowy wchodzi w rachubę parcela magistracka obok dworca (na rogu Damrota i Kilińskiego), mająca 2.100 m. kw powierzchni.

Rzeczowy referat mgr. Wnęka wywołał żywą dyskusję uczestników zebrania. Zabierali m. in. głos: dr. Olszewicz (przedst. przemysłu), arch. Pakuła (Magistrat), inż. Gerstman (Woj.), którzy omawiali cały szereg możliwości, przy czym wszyscy zgodnie podkreślali konieczność budowy domu. Na zapytania odpowiadał szczegółowo referent.

Na zakończenie przew. zebrania sen. Kowalczyk z dużym entuzjazmem odniósł się do całej sprawy i podkreślił konieczność rozpoczęcia jaknajbardziej intensywnej akcji. Wybrano komitet ścisły (sen. Kowalczyk, arch. Pakuła, inż. Souper, dr. Olszewicz i mgr. Wnęk), który zajmie się przeprowadzeniem wstępnych rozmów i pertraktacji. Spodziewać się należy, że akcja komitetu przybierze realne formy i sprawa budowy domu nie będzie tylko iluzją.

Otrzymujemy dwa nowe motorowce

W związku z zamówieniem przez Linje Żeglugowe Gdynia—Ameryka dwuch nowych wielkich motorowców, podajemy szereg informacyj o szczegółach konstrukcyjnych tych okrętów.

Obydwa zamówione motorowce pomyślane zostały w ten sposób, by całkowicie zaspokoić nasze potrzeby zarówno w dziedzinie przewozu towarowego, jak i w dziedzinie emigracji oraz normalnego ruchu pasażersko - turystycznego.

Długość każdego motorowca wyniesie około 145 m., wysokość kadłuba ok. 11—12 m., szerokość ok. 21 m., zanurzenie zaś ok. 8 m. Tak znaczne zanurzenie godne jest podkreślenia, stanowi bowiem rękojmię bezpieczeństwa i zmniejsza do minimum chybotliwość statku. Szybkość obydwu motorowców wynosić będzie 17 węzłów, tj. 17 mil morskich na godzinę. Jest to szybkość bardzo znaczna, odbiegająca niewiele od szybkości rozwijanych przez m/s „Piłsudski' i „Batory". Wyporność statku obliczona jest na 15 tys. ton, brutto (rejestrowy) na 11.500, nośność (D. W.) 7.200 ton.

Pojemność pomieszczeń pasażerskich obliczono w ten sposób, że I-sza klasa pomieści 30 osób, III-cia klasa kabinowa (rodzaj II-ej) obniczona jest na 250 pasażerów, zaś klasa III-cia emigracyjna na 650-ciu, łącznie więc każdy statek obliczony jest na blisko 1.000 miejsc pasażerskich. Pierwsza klasa mieścić się będzie na górnym pokładzie, przy czym każda kabina przeznaczona jest nie więcej niż na dwie osoby. Do każdej takiej kabiny należeć będą: prysznice, na wodę słodką zarówno ciepłą, jak i zimną, ubikacja, niektóre zaś z pośród kabin tej klasy zaopatrzone zostaną we własne wanny. W każdej kabinie umieszczona zostanie ponadto umywalnia z wodą bieżącą zimną i gorącą. Klasa III-cia kabinowa również zawierać będzie 10 proc. kabin 2-osobow., reszta jednak obliczona jest na 4 osoby. Każda kabina również zaopatrzona w umywalnię ze słodką wodą bieżącą, gorącą i zimną. Sala jadalna obliczona jest w tej klasie na 300 osób. Poza tym pasażerowie będą mieli do dyspozycji własny bar i dwa salony. Największą inowację znajdziemy w III-ej klasie emigracyjnej. Pasażerowie tej klasy odbywać będą podróż w salach ogólnych, mieszczących po 20 do 40 osób. Zainstalowano tu składane łóżka dolne i górne, pomyślane w ten sposób, że będzie można je usuwać podczas podróży powrotnych z Ameryki Południowej do Gdyni, co ma tę ogromną zaletę, że pozwala na wykorzystanie klasy emigracyjnej, jako ładowni na drobnicę. Sala jadalna, salony, bary, wanny itp. będzie miała klasa emigracyjna wspólnie z III-cią klasą kabinową. Statki zaopatrzone zostaną również w najnowocześniejsze urządzenia aprowizacyjne.

Oba motorowce posiadać będą również najnowocześniejsze urządzenia, przystosowane do podróży w tropikalnym klimacie. Specjalne instalacje chłodnicze, t. zw. refryżeratory funkcjonować będą, dostarczając stałe znakomitej chłodnej wody do picia do wszystkich pomieszczeń pasażerskich. Wszędzie zostanie zastosowana wentylacja i wiatraki elektryczne, obliczone specjalnie na tropikalne upały.

Każdy statek posiadać będzie 5 ładowni oraz międzypokłady, przystosowane do przewozu takiego ładunku jak np. drzewo, żelazo, a również i ziemniaki. Jedna z ładowni będzie izolowana w urządzenia chłodnicze dla przewozu mięsa lub owoców i to tak nawet delikatnych jak np. banany. Każdy z nowych statków będzie mógł zabrać przeciętnie 3 razy tyle ładunku, ile obecnie zabiera s/s „Pułaski".

Będą to motorowce dwuśrubowe, poruszane motorami dwutaktowymi systemu Diesla, marki Burmeister Wein, o sile 12.200 I. H. P. Poza tym statki zaopatrzone zostaną w zastępcze motory pomocnicze. Każdy motorowiec posiadać będzie własną elektrownię oraz radjotelegraf najnowszego typu o aparaturze zarówno nadawczej, jak odbiorczej. Na każdym statku umieszczonych zostanie 25 dynamicznych głośników.

Jeden ze statków zamówiony został w angielskiej stoczni „Swan Hunter and Wigham Richardson Ltd.". W Newcastle-Tyne, drugi w stoczni duńskiej „Nakskov Skibsvaerft" w Nakskov. Budowa statków będzie prowadzona pod ścisłym nadzorem GAL'u zarówno pod względem technicznym, jak i artystycznym. Pierwszy ze statków, zamówiony w stoczni angielskiej, gotowy będzie w październiku 1938 r., drugi w maju 1939 r.

DRUGA WYCIECZKA HARCERSTWA POLSKIEGO DO AMERYKI.

W dniu 15 czerwca b. r. wyjedzie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej druga wycieczka instruktorek i instruktorów Związku Harcerstwa Polskiego. Wycieczka zabawi w Ameryce do końca września r. b., uczestnicząc m. in. w Jubileuszowym Zlocie Skautów Amerykańskich w Waszyngtonie oraz Zlocie Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego w Buffalo.

Z Wielkopolski

Związek Popierania Turystyki

Izba Przem. - Handlowa w Poznaniu wystąpiła z inicjatywą założenia Związku Popierania Turystyki, który ma na celu uzyskanie dodatniego bilansu turystycznego przez stworzenie warunków przyciągających ruch turystyczny do Wielkopolski.

Zakres działania tej organizacji ogranicza się do turystyki, łączącej instytucje, przedsiębiorstwa i osoby prywatne, zainteresowane w ułatwieniu i propagandzie turystyki.

Jednym więc z ważniejszych zadań Związku będzie popieranie ruchu turystycznego w Wielkopolsce przez utworzenie wszelkiego rodzaju udogodnień dla zwiedzających.

Ostatnio odbyło się zebranie konstytucyjne Związku, na którym dokonano wyboru władz Związku. Do zarządu weszli pp. prof. dr. Gantkowski jako prezes, prof. Kilarski jako wiceprezes oraz dyr. inż. Zakrzewski, prok. Jaszczewski, dyr. Szumański, dr. Piotrowski, dyr. Fryderyk, prez. Maciejewski i dyr. Kujaciński.

Najbliższym zadaniem Zarządu Związku jest obecnie budowa schroniska w Poznaniu oraz organizowanie letnisk o charakterze ogólno - polskim w Wielkopolsce. Doskonałe warunki naturalne zachodniej dzielnicy, jak liczne lasy i jeziora, o których wielokrotnie już pisaliśmy, są poniekąd rękojmią, że inicjatywa Związku znajdzie uznanie w całym kraju.

Szosa Warszawa — Poznań

W województwie łódzkim zasługuje na uwagę akcja w dziedzinie drogowej. W roku bież. trwają jeszcze roboty przy budowie autostrady Warszawa — Kalisz — Poznań, a niedawno zakończono budowę wspaniałej szosy asfaltowej Łódź — Tomaszów — Piotrków oraz naprawiono około 100 km. jezdni szosowej na różnych odcinkach. Według opracowanego planu, w r. 1937 wykończona będzie autostrada Łódź — Kalisz. Zbudowane będą dwie szosy tranzytowe oraz wyremontowane pozostałe szosy w woj. Łódzkim. Autostrada warszawsko - poznańska będzie jedną z najbardziej nowoczesnych dróg w Polsce.

Kresy Wschodnie przed sezonem

„Kontr-propaganda" turystyczna

Dużo się mówi a nic się nie robi dla Wileńszczyzny.

P. Kazimierz Leczycki słusznie zwraca uwagę w „Kurjerze Wileńskim" na zaniedbanie turystyczne Wileńszczyzny. Zdaniem autora „turysta, zwabiony syrenim głosem propagandy, ale zrażony na miejscu, stanie się po powrocie narzędziem kontr-propagandy.

Trzeba więc przede wszystkim pomyśleć zawczasu o usunięciu braków. Zadowolony letnik i turysta to najlepszy plakat propagandowy.

Niewątpliwie z roku na rok nasza turystyka czyni postępy. Jednakże jeszcze ubiegłej jesieni napłynęło sporo skarg na niedotrzymanie warunków, zawartych w reklamach i anonsach. Tu i ówdzie „łódki" okazały się w liczbie pojedyńczej i to dziurawej. Las był... ale został wycięty podczas Wojny Światowej. „Konie darmo" kazały sobie płacić itd. itd.

Otóż te wszystkie drobiazgi stanowią kontr-propagandę b. szkodliwą i b. niebezpieczną dla interesów całej Ziemi Wileńskiej. Kontrola nad ścisłym wykonywaniem przyjętych zobowiązań i unikanie przesady w reklamie, leży niewątpliwie w interesie wszystkich solidnych właścicieli letnisk i pensjonatów.

Oczywiście jest to tylko skromna cząstka tego, co by można nazwać planem turystycznym Ziemi Wileńskiej. Przede wszystkim Wilno jest zupełnie pozbawione miejscowości week end'owych. Obie wymarzone pod tym względem miejscowości, Troki i Narocz nie posiadają pensjonatów. Schroniska ne są odpowiedne dla ludzi starszych. Wszędzie brak jest tanich restauracyjek podmiejskich, umożliwiających wycieczki jednodniowe.

Nasze rzeki i jeziora są absolutnie niewyzyskane. Na całym świecie statek parowy jest ulubionym środkiem lokomocji szerokich mas. Od 17 lat nasze statki, zresztą bardzo popularne, nie wyruszyły poza Werki. Środek jeziora Narocz z braku statku parowego jest mniej dostępny niż środek jeziora Czad. W Trokach, do których wciąż brak kolei, trzeba walczyć na pięści o możliwość powrotu w autobusie.

Kolej żelazna do brzegu Naroczy teoretycznie umożliwi spędzenie niedzieli nad Naroczą, ale tylko teoretycznie. Już w ub. roku nie mogłem wyjechać nad Narocz, ponieważ miejsca w schronisku zamówiono na kilka tygodni z góry. Konieczna jest budowa pensjonatów w pobliżu stacji, jeżeli inwestycja kolejowa ma odnieść jakiś skutek. Może o budowie pensjonatów, względnie chociażby drewnianych domków campingowych, pomyślą nasze bardziej liczne i zasobniejsze organizacje społeczne, których tyle przecie posiadamy.

Zagadnienie taniej i wygodnej lokaty, motoryzacja rzek, oczywiście najważniejsza na Polesiu, oto problemat turystyczny nie mniej ważny od propagandy. Kajak nie może wszystkiego rozwiązać.

Kajak jest za drogi dla szerszych mas, u nas jeszcze mało zarabiających. Za drogi i za powolny. Musimy uczyć się rozwiązywać również problemat turystyczny w ramach 2 nocy i jednego dnia, a więc zbiorowych wycieczek statkiem parowym.

Uprzemysłowienie Polski Zachodniej stworzy po pewnym czasie liczną rzeszę takich właśnie turystów i letników. Postęp w szybkościach kolejowych, oraz przysposobienie turystyczne brzegów Niemna i Wilji, może spowodować skuteczną rywalizację naszych ziem z innymi.

Warto więc zawczasu pomyśleć nie tylko o propagandzie, ale i o zaspokojeniu potrzeb turysty. A potrzeby te rosną z każdym rokiem i to, co było dobre kilka lat temu, nie jest już dziś wystarczające. Wystarczy wymienić chociażby brak dostatecznej liczby autobusów.

Oczywiście te wszystkie plany tylko wówczas nie okażą się zawodne, jeżeli będzie dobrze działała i stacja wysyłająca turystów, tj. głównie Warszawa".

Do słusznych uwag autora dodać należy tylko ostrzeżenie przed oglądaniem się na Warszawę. „Warszawy" bowiem, a przynajmniej jej urzędowych sfer turystycznych, zupełnie nie interesują sprawy turystyczne ani Wileńszczyzny, ani innych ośrodków, z wyjątkiem Kasprowego Wierchu.

Czego więc nasze ośrodki turystyczne nie dokonają same, tego nie będą miały. Przynajmniej do czasu zmiany stosunków osobistych na urzędowym Olimpie turystycznym Polski.

Turystyka na Polesiu

W Brześciu nad Bugiem odbyło się posiedzenie wojewódzkiej komisji turystycznej. W obradach komisji brał udział dr M. Orłowicz, a ponadto delegaci dyrekcji kolejowych radomskiej i wileńskiej, organizacji turystycznych, krajoznawczych, samorządowych, przedstawiciele kuratorjów szkolnych i władz skarbowych.

Najwięcej uwagi poświęcono wielkiej imprezie regjonalno-turystycznej pod nazwą „Jarmark Poleski, która odbędzie się w Pińsku w czasie od 22 sierpnia do 5 września. Dla uczestników „Jarmarku Poleskiego", przyjeżdżających z dalszych stron kraju, przewidziane są zniżki kolejowe 66%). W ramach „Jarmarku Poleskiego" odbędzie się wiele ciekawych imprez regjonalnych (chóry i tańce ludowe, dożynki i t. p.) oraz wycieczek wodnych do najciekawszych miejscowości i zabytków Polesia.

W roku bieżącym teren „Jarmarku Poleskiego" będzie znacznie rozszerzony. Wybudowane zostaną dwa nowe pawilony, przeznaczone dla eksponatów ogólnych, oraz rzemieślniczych. W Horodyszczu będzie ukończone wielkie schronisko turystyczne nad jeziorem. W czasie „Jarmarku Poleskiego" zorganizowany będzie szereg pociągów popularnych na Polesie, a z Warszawy do Pińska będzie kursował wagon motorowy.

Narocz prosi o udogodnienia kolejowe

Na zebraniu Komisji Porozumiewawczej dla spraw rozwoju turystyki i sportów wodnych nad jeziorem Narocz postanowiono:

1) prosić pana ministra komunikacji o ustalenie w sezonie letnim dogodniejszego rozkładu pociągów z Wilna nad Narocz, tak, aby pociągi wyjeżdżały z Wilna w dnie powszednie w godzinach popołudniowych, oraz aby powrót z Naroczy następował w godzinach wieczorowych. W dnie świąteczne pożądany jest wyjazd pociągu z Wilna po przybyciu rannego pociągu warszawskiego, a powrót dostosowany do ostatniego pociągu wieczorowego do Warszawy;

2) zwrócić się do Ministerstwa Komunikacji o wprowadzenie w okresie letnim dla uczestników akcji letniej nad Naroczą indywidualnych kart uczestnictwa ze zniżką 75 proc.;

3) czynić starania w Ministerstwie Komunikacji o dalsze przedłużenie kolejki wzdłuż brzegu jeziora Narocz do wsi Mikolce.

Rozwój turystyki w Białostockim

W związku ze zbliżającym się sezonem turystycznym odbyło się w Białymstoku pod przewodnictwem wicepr. mgr. Goławskiego posiedzenie zarządu Związku Popierania Turystyki wojew. Białostockiego z udziałem delegatów prowincjonalnych. Dyr. Kazimirowski w obszernym referacie przedstawił stan prac biura i zamierzenia na najbliższą przyszłość. W pierwszych dniach maja ukaże się „Ilustrowany przewodnik po wojew. Białostockim", opracowany przez dr. Orłowicza. Poza tym Związek wydaje „Informator turystyczny Białegostoku", a białostocki oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przygotowuje do druku drugie wydanie „Przewodnika po Białymstoku", opracowanego przez mgr. Goławskiego.

Na terenie Grodna rozszerzone zostanie dotychczasowe schronisko szkolne. Zostanie ono udostępnione także dla dorosłych. Poza tym postanowiono przeprowadzić konieczne inwestycje na przystani dla kajakowców. Roboty te zostaną wykonane w porozumieniu z Polskim Związkiem Kajakowym.

Z zamierzonych imprez i wycieczek turystycznych wysuwa się na czoło „Kiermasz kurpiowski", projektowany na koniec maja b. r. w Myszyńcu: Impreza ta zakrojona będzie na skalę krajową. Kiermasz ten niewątpliwie zwróci uwagę turystów i miłośników ludoznawstwa na piękno folkloru kurpiowszczyzny.

Na zebraniu przedyskutowano również możliwości dorocznych imprez turystycznych w Druskienikach, projektowanych przez burmistrza Horbaczewskiego.

Z nad „Pińskiego Morza"

„Przepiękna panorama roztacza się z mostu nad Piną.

Jak okiem sięgnąć lśni w wiosennym słońcu lustrzana tafla „morza pińskiego". W sinawej dali, na horyzoncie, czernieją jak ostrowy poleskie wsie ciche.

Niecodzienny to widok dla... turystów. Dla swoich codzienną przyjemnością jest cuchnąca przy moście kupa „kompostu", którą konserwuje się z pietyzmem, primo: dla ozdoby reprezentacyjnego punktu miasta secundo' dla zrównoważenia wrażeń wzrokowych z... powonieniem.

Ale trudno! Co komu szkodzi kupa śmieci i gnoju; co z tego, jak tu i ówdzie ugrzęźnie sobie koń na ulicy, że lub owa dama wyłamie sobie piękny obcasik na „bruku" miasta; co komu zaszkodzi, że w stolicy Polesia nie ma publicznych sekretnych gabinetów i człowiek musi szukać osobności za najbliższą bramą lub cokołem muru?! To są sprawy takie poziome i tak nic nie znaczące, że nie ',wypada" przecież zaprzątać tym głów odnośnych czynników".

(„Polesie").

Tegoroczne tereny na Kresach Wschodnich

W ostatnim czasie odbyła się w lokalu Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich w Warszawie konferencja turystyczna, na której ustalono następujące tereny turystyczne na Ziemiach Wschodnich: Wilno, jezioro Narocz, pojezierze Augustowskie, jeziora Brasławskie, Pińsk z okolicą, Szlak Legjonów na Wołyniu, Krzemieniec, jeziora Lubomelskie, Zaleszczyki i jar Dniestru. Na terenach tych mają być poczynione pewne inwestycje turystyczne.

Turystyka na Targach Gdyńskich

Z pomiędzy licznych działów tegorocznych Targów Gdyńskich (20 czerwiec — 4 lipiec) na uwagę zasługuje dział propagandy turystycznej Wybrzeża oraz pokrewnych zagadnień. Zostaną tu wystawione ludowe hafty kaszubskie i ceramika, jak również znajdować się będzie specjalone stoisko, poświęcone propagandzie turystyki, zawierające plastyczną maję wybrzeża i Szwajcarji Kaszubskiej w powiecie Kartuskim, Morskim i Kościerskim.

Jak będzie organizowany
Tatrzański Park Narodowy?

VII.

a) trasa Zakopane — Morskie Oko — Czarny Staw ze zwiedzeniem wodospadów w Roztoce,

b) Kuźnice — Hala Gąsienicowa,

c) Kuźnice — Hala Kondratowa oraz wycieczki do innych dolinek w pasie reglowym,

d) Dolina Kościeliska i Chochołowska,

e) wycieczki ze stacji kolei linowej na Kasprowym w jedną stronę po Świnicę, w drugą stronę po Czerwone Wierchy z zejściem do doliny Kondratowej.

Natomiast masowy ruch turystyczny zimowy może być tylko ogólnikowo kierowany w pewne okolice, gdzie uczestnicy wycieczki się rozchodzą. Organizowanie wycieczek zimowych w większych zespołach o charakterze masowym jest rzeczą nie dającą się unormować ogólnemi zasadami, albowiem zależną od danych warunków narciarskich, sprawności narciarskiej uczestników wycieczki, kwalifikacji jej kierownika.

Wycieczki młodzieży i wycieczki harcerskie o charakterze masowym powinny być ograniczone do szlaków masowej turystyki letniej. Natomiast młodzież starsza mogłaby w mniejszych grupach i tylko pod fachowym kierownictwem zwiedzać Park na innych szlakach, a wycieczka mogłaby być prowadzona tylko po ustalonych drogach i ścieżkach.

Kursy turystyczne i obozy ćwiczebne, gdyby miały być urządzane na terenie Parku, mogą być organizowane tylko przez organizacje turystyczne o charakterze społecznym, przyczem bez specjalnego zezwolenia Zarządu Parku mogą być organizowane tylko przez P. T. T. i P. Z. N. Programy musiałyby być co do miejsca i innych szczegółów pobytu przedkładane do zatwierdzenia Zarządowi Parku. Kursy i obozy mogą kwaterować w istniejących schroniskach, natomiast obozować tylko w miejscach wskazanych przez Zarząd Parku. Kursy i obozy nie powinny blokować głównych szlaków turystycznych i zapełniać schronisk w okresie silniejszego ruchu turystycznego, zwłaszcza w okresie świąt.

Schroniska turystyczne

Utrzymanie stanu własności obecnie istniejących schronisk nie powinno ulec zmianie. Natomiast w razie gdyby okazała się potrzeba budowy nowych schronisk, wówczas w każdym poszczególnym wypadku należy rozważyć, czy budowę tę ma przeprowadzić bezpośrednio Zarząd Parku czy też turystyczna organizacja społeczna w ścisłym uzgodnieniu z Zarządem Parku.

Gospodarka w schroniskach (w zakresie regulaminów, personaljów itd.), winna być uzgodniona z Zarządem Parku.

Uznaje się potrzebę istnienia następujących schronisk w następujących miejscach:

a) w Dolinie Chochołowskiej schroniska na Polanie Chochołowskiej;

b) w Dolinie Kościeliskiej schroniska albo na Hali Smytniej. W razie przeniesienia schroniska na Halę Smytnią winna być droga jezdna w Dolinie Kościeliskiej do tego schroniska przedłużona;

c) w Dolinie Kondratowej uznaje się potrzebę istnienia schroniska, z tem, że schronisko na Kalatówkach winno być zlikwidowane;

d) wobec istnienia schronisk turystycznych na stacjach kolei linowej na Turniach Myśenickich i na Kasprowym, w Dolinie Goryczkowej nie potrzeba schroniska noclegowego, natomiast może istnieć na Hali Goryczkowej punkt odżywczy;

e) na Hali Gąsienicowej winno istnieć jedno schronisko turystyczne;

f) w razie budowy przez Zarząd Parku gajówki w rejonie Polany Waksmundzkiej, powinna być ona rozbudowana jako punkt oparcia dla turysty;

g) w dolinie Białki i Roztoki uznaje się potrzebę istnienia schronisk turystycznych na Łysej Polanie, w Roztoce, przy Pięciu Stawach i przy Morskim Oku. Do schroniska winna być doprowadzona droga jezdna.

Sprawy ogólno-administr.

Podkomisja wypowiada się za ścisłą współpracą głównych organizacyj tyrystyki górskiej z władzami i organami Parku, przyczym uważa, iż powinien być zagwarantowany udział czynników społeczno-turystycznych zarówno w Komisji Parkowej jak i w składzie Straży Górskiej.

Ochrona roślin

Na terenie całego Parku Narodowego Tatrzańskiego wzbronione jest uszkadzanie, zrywanie i wykopywanie roślin.

Wyjątkiem od tej reguły jest zbieranie roślin dla celów naukowych i dydaktycznych, za zezwoleniami Zarządu Parku. Osobny regulamin określi zasady, których celem będzie uniknięcie trudności, jakie mogliby ewentualnie na napotkać przyrodnicy i miłośnicy przyrody.

Zmiany w dotychczasowym sposobie gospodarczego użytkowania roślinności na terenie Parku Narodowego są dopuszczalne tylko w celu jego racjonalizacji.

Zakazane jest wysiewanie lub zasadzanie jakichkolwiek gatunków obcych roślin na terenie Parku Narodowego.

Dla celów przemysłowych i hanlowych wzbronione jest zbieranie jakichkolwiek roślin.

Dla celów hodowlanych, w ograniczonej ilości i wyjątkowo, materjału dostarczać może Zarząd Parku Narodowego.

Zbieranie grzybów i jagód na terenie Parku Narodowego jest dopuszczalne, jednakże wyłącznie przez ludność miejscową, poza rezerwatami florystycznymi i za imiennymi zezwoleniami.

D. c. n.

ZYGMUNT KOCZOROWSKI.

Jak podróżować tanio?

VI.

Przy podróży okrętem niezamożny turysta nabywa kartę okrętową trzeciej klasy, która daje na nowoczesnych parowcach wszelkie wygody. Zabieranie prowiantu w dłuższą podróż morską jest zbyteczne, ponieważ jedzenie opłaca się wraz z przejazdem. Zamiast prowadzić długie i naogół nieciekawe gawędy z emigrantami, zapełniającymi głównie trzecią klasę, pożyteczniej jest obserwować z pokładu morze, a gdy to znudzi, uczyć się języka kraju, do którego się żegluje. W kabinach jest zazwyczaj duszno, więc można, jeżeli nie ma specjalnego zakazu, spędzać ciepłe noce letnie na pokładzie.

Powrotną podróż morską niezamożny turysta może czasami odbyć bezpłatnie. Angażowanie się do tej pracy jest jednak bardzo ryzykowne, gdyż administracja okrętu zawsze zaciąga ludzi obcych do najcięższej pracy, mianowicie obsługi kotłów parowych. Praca przy obsłudze kotłów okrętowych wymaga nieprzeciętnej siły i żelaznego zdrowia, wobec czego turysta nie posiadający tych warunków, nie powinien nigdy liczyć na taką bezpłatną podróż.

———

Wędrując w sposób powyższy z miasta do miasta, niezamożny turysta zapoznaje się z ich wyglądem zewnętrznym, charakterem, ludnością, językiem i kulturą, gromadząc ciekawy i kształcący materjał porównawczy, pogłębiający wiedzę, zwiększający w szybkim tempie doświadczenie życiowe, samodzielność i zdolność do zwycięskiej walki o byt wśród obcych.

Tych dwuch ostatnich bezcennych korzyści z podróży pozbawiony jest zupełnie zamożny turysta, otoczony ciągle wygodami i komfortem, który zasłania mu realny obraz zwiedzanego kraju lub przedstawia go w fałszywym oświetleniu.

Turysta podróżujący luksusowymi pociągami, zapoznaje się zwykle najlepiej, w czasie jazdy, z przysmakami restauracyjnego wagonu, z boazerją sleepingu, w którym spędza nietylko noce, lecz i dnie, oraz z kosmopolitycznym światem współpodróżnych, charakteryzujących nie kraj, w którym podróżuje, lecz sam tylko pociąg. Tę samą atmosferę znajduje zamożny turysta w hotelu oraz w czasie zwiedzania, gdzie wszędzie zresztą „dostarczają" go szybko autokarami, nie dając mu czasu na spokojne rozejrzenia się wokoło siebie, przy czym, podczas oglądania tych osobliwości, krzykliwi zawodowi przewodnicy oszałamiają zupełnie ogłupiałych do reszty ciągłą jazdą samochodową turystów stekiem recytowanych szybko stereotypowych informacji i przepędzają szybko swych klientów z miejsca na miejsce. Zasobny w pieniądze turysta niezamożny, zwiedzający szybciej wszystkie osobliwości miasta, lecz dokładnie, spokojniej i w realniejszym oświetleniu pozna je tuysta niezamożny, zwiedzający wszystko indywidualnie, bez zbytniego pośpiechu, a dzięki temu z większą przyjemnością i większym pożytkiem.

Do samotnego niezamożnego turysty

Niezamożny, samotny turysto, który na każdym kroku swej wędrówki musisz liczyć się z groszem! Nie zązdrość tym zasobniejszym od Ciebie kolegom, rozpierającym się na poduszkach salonowych pullmanów kolejowych lub eleganckich samochodów, albo też sjestujących w restauracjach pierwszorzędnych hoteli! Ty, skromny podróżniku trzeciej klasy, kroczący w zapylonym, podkutym obuwiu przez wielkie miasta i szasy podmiejskie, z czołem spotniałym od wysiłku dźwigania plecaka, doświadczasz znacznie silniejszych i głębszych radości w poznawaniu obcych miejsc i ludzi, bo stykasz się z nimi bardziej bezpośrednio, bo zdobywasz coraz to nowe zakątki tego świata własnym wysiłkiem, bo walczysz dzielnie o swój byt materjalny wśród obcych! Że zaś jesteś zawsze sam wśród obcego świata i ludzi, więc oczy i uszy twoje wchłaniają chciwie wszystko, co jest piękne, dobre i pouczające na twej drodze...

Gdy raz doświadczysz tej rozkoszy samotnego obcowania z ciągle zmieniającym się światem zewnętrznym, już nie będzie Ci ciążył trud Twej pozbawionej wygód podróży i nie będzie gniewała niechęć chciwego restauratora, hotelarza, przewodnika i kupca.

Pamiętaj, że sybarytyczne wygodnictwo czyni podróżnika ociężałym i nietylko przytępia jego zmysły na wrażenia zewnętrzne, lecz również znieczula jego ducha na powaby świata.

Podróżuj więc u b o g o!

(Koniec).

Ochrona przyrody

ZNISZCZENIE GNIAZDA CZARNEGO BOCIANA.

Harcerze, obozujący w Foluszu (pow. Jasielski) znaleźli 3 młode czarnego bociana, błąkające się w krzakach w stanie opłakanym. Jedno bocianiątko postrzelone, z robactwem w ranie, dogorywało a drugie miało złamaną nogę. Prawdopodobnie ktoś stare bociany zastrzelił, a gniazdo zniszczył.

OCHRONA MIKOŁAJKA.

W związku z wnioskiem Delegata Ministra W. R. i O. P. Urząd Wojewódzki Pomorski przypomniał podległym organom o istniejącym rozporządzeniu policyjnym o ochronie mikołajka, wydanym przez prezesa Regencji Gdańskiej w dniu 14.4.1902. Krok ten Urzędu Wojewódzkiego został spowodowany koniecznością jak najszybszego działania w związku z niedostatecznym jeszcze wyjaśnieniem sposobu postępowania przy oparciu się o polską ustawę o ochronie przyrody z dnia 10 marca 1934 roku.

PAMIĄTKOWA SOSNA NAD GRANICĄ.

Do władz prowadzących roboty około wyznaczenia granicy polsko - łotewskiej na terenie powiatu Brasławskiego zgłosiła się delegacja miejscowej ludności z prośbą o zachowanie pamiątkowej sosny, rosnącej w pobliżu wsi Plauszkiet obok słupa granicznego. Pod sosną tą zbierali się w r. 1863 powstańcy i tu mieli urządzone miejsce do odbierania korespondencji. Prośba wieśniaków została uwzględniona i na pniu umieszczono tablicę pamiątkową i obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

AD. AM. KOSIŃSKI.

Alchemik z Kłobuckiego Dworu

— Więc cóż mam zrobić? — zapytał wreszcie zrezygnowany.

— Wasza królewska mość nie powinieneś się wahać...

— Nie rozumiem jeszcze...

— Wasza miłość nie powinieneś z nikim dzielić władzy. I nie tylko to. Wasza królewska mość nie możesz być nikomu wdzięcznym oprócz Boga! Kamień filozoficzny winien znajdować się tylko w twoim ręku!

— To prawda. Kamień w ręku Wolskiego odda władzę nad światem nie mnie, lecz jemu. Ale marszałek posiada go w swych dłoniach i nie zechce przecież oddać...

— Dotąd jeszcze władza w Polsce leży w rękach króla, nie zaś alchemika!

— Prawda, lecz gdybym jej użył, okrzyczanoby mnie za niewdzięcznika. Sam Wolski pierwszy podniósłby głos!

— Poprzednik waszej królewskiej mości, król Stefan Batory, słusznie mówił: „zabity pies nie szczeka, a te mniej nie kąsa".

Król wzdrygnął się.

— Co radzisz i komu?

Wtedy wystąpił jezuita z uczoną dysertacją. Przemowa była długa i logiczna. Występek nabierał w niej cnót obowiązku, a zbrodnia cech konieczności.

Przekonał też króla. Wolski miał umrzeć, rażony apopleksją. Tę zaś miało sprowadzić kilka ziaren tajemniczego proszku, o który nie trudno było u aptekarzy krakowskich. Proszek ten, wpuszczony nieznacznie do potrawy lub wina, skutkował w godzinę i żadna siła ludzka nie mogła już nic zdziałać.

Miotając przekleństwa, rzucił Wolski zwierciadło z powrotem w kąt.

— A więc to tak?—zawołał.—Układy na moje życie? I kto? Jedyny człowiek, któremu zaufałem na świecie? Chciałem go uczynić panem świata, złożyłem mu pod stopy trzydzieści lat mozolnej pracy, noce bezsenne, dni bezradosne, cenę mojej duszy i... morderstwo! A teraz on właśnie godzi na moje życie?

Długo jeszcze biadał. Nagle roześmiał się. Uderzył się w czoło i krzyknął:

— Rzeczywiście, jestem szaleńcem!

Podbiegł znowu do zwierciadła i wymówiszy słowa zaklęcia, uważnie w nie spoglądał.

ROZDZIAŁ XIII.

Zwierciadło zaludniło się miljonami postaci. Wolski widział w nim siebie i cały świat ze wszystkimi szczegółami, wszystkie narody, państwa i miasta, łąki i lasy, pustynie Afryki i amerykańskie bory, oceany i morza oraz wszystkie ludy świata.

A wszytkie te ludy wiodły ze sobą krwawy spór o ziemię. Grzmiały wystrzały armatnie, walczono na białą broń, strzelano do siebie z krucic i wielkich strzelb, rozdzierano się wzajemnie żelazem, zębami i pazurami. Wokoło rozlegały się okrzyki bólu i trjumfu. Zdawało się, że jakieś szaleństwo owładnęło wszystkimi, że wszyscy opanowani zostali przez jakąś zwierzęcą żądzę krwi, która nakazywała im nietylko wzajemne tępienie się, ale wprost wyludnienie całej ziemi. Straszna ta wzajemna rzeź skończyła się dopiero z chwilą, gdy nie starczyło już walczących. Ziemia przybrała wtedy okropną postać.

Gdzie były ludne miasta, widział Wolski tylko pogorzeliska i ruiny, gdzie znajdowały się bogate i żyzne kraje, ciągnęła się pustynia bez końca. Nikt ziemi nie orał, nikt nie poruszał się między ruinami, nikt w świątyniach nie wznosił hymnów ku czci Boga, bo nie było ani świątyń, ani ludzi, I zdawało się, że i Boga nie było już, gdyż odwrócił się on z gniewem od narodów, które doprowadziły świat do tak strasznego spustoszenia.

I jeszcze jedno zobaczył Wolski: samego siebie, jak władcę tej pustej ziemi. Okrążały go jakieś nieznane postacie, z których każda biła przed nim czołem w pokorze i wołała:

— Hozanna ci! Daj złota!

Lecz, gdy spoglądał w głąb ich serc, drżał z przerażenia. W myślach i sercach tych postaci czytał jasno jak w księdze tylko jedno życzenie: śmierci dla niego. Bał się też snu, aby w tym czasie jakiś sztylet nie pogrążył się w jego piersi, obawiał się podnieść do ust kielich napoju, aby z dna jego nie przesączyła się trucizna, w każdym kęsie chleba, w każdej okruszynie mięsa, które mu podawali, domyślał się jadu.

Zatruwano nawet powietrze wokoło niego i szaty, w które się odziewał...

Bał się zejść ze swego tronu i stąpnąć bodaj jeden krok, wszędzie bowiem były krwawe zasadzki: tu mina, zdolna wyrzucić w powietrze ćwierć świata, tam mordercza horda zbójców, tam znowu żelazo, zręcznie zastawione i zamaskowane. Włosy powstawały mu na głowie, febryczny dreszcz miotał ciałem, a zimny pot grubymi kroplami spływał mu z czoła.

Zygmunt go zdradził! Sam chciał korzystać z wielkiej tajemnicy, sam pragnął panować nad światem! A jego, twórcę swej potęgi, chciał zgładzić, jak parszywego kociaka!

— Lecz to być nie może! Opieka przyjaciół zasłoni mnie przecież od zdrady Zygmunta!

I znowu spojrzał w zwierciadło Twardowskiego, i znowu opanowała go złość, tym razem jeszcze dziksza.

Miał przyjaciół, to prawda. Każdy z nich przysięgał mu pomoc, obronę i opiekę, każdy przyrzekał ostatnią kroplę krwi oddać za niego, każdy gotów był poświęcić dla Wolskiego wszystko, co miał najdroższego na świecie. Pięknym tym słowom ufał Wolski bez zastanowienia, hojnie rozdzielając wzamian garnce djamentów, stosy złota, ba, nawet całe kraje i korony. Zwierciadło pokazało mu jednak serca przyjaciół, a te były nawskroś przepełnione fałszem. Miał ich, bo płacił, gdyby przestał płacić, z każdego przyjaciela uczyniłby się zdrajca, któż bowiem mógł mu być przyjacielem, skoro każdy w głębi serca pałał zawiścią?

Rozumiał teraz, że przyjaciele groźniejsi byli dla niego od wrogów: nie istniały bowiem dla nich ani żelazne bramy, ani stalowe wały, ani rowy głębokie i napełnione rwącą wodą, ani wierne wojska. Tymi ostatnimi dowodzili właśnie przyjaciele, którzy mogli w każdej chwili odebrać mu skarby i życie, kiedy tylko zechcieli. A chcieli zawsze...

Wyrzekł się tedy przyjaźni i zapragnął opieki rodzinnej. Wybrał żonę, niewiastę młodą, piękną, cnotliwą, drugą Esterę. Gdy na nią spoglądał, wszystkie marzenia młodzieńcze, burze, namiętności i pożądania, jakie niegdyś w dwudzistoletnim jego sercu szalały, znowu się budziły. Lecz gdy zażądał wzajemności — widział wiele jest ona warta.

Ofiarowano mu wprawdzie pieszczotę za pieszczotę, pocałunek za pocałunek, słodkie słowo za uczucie, ale wszystko to było zimne i wyrachowane. Wiedziała bowiem jego ukochana żona, że każda pieszczota zostanie nagrodzona stosem brylantów, a każdy uśmiech zapłacony będzie złotem.

Ale złoto nie mogło być odpowiednikiem miłości i o tym Wolski wiedział. Kamień filozoficzny mógł bowiem zmieniać żelazo na dukaty, a krzemienie na brylanty, nie był jednak w stanie zrównać sześćdziesięcioletniego starca z osiemnastoletnią kobietą, o krwi równej żarowi wulkanu. A że była piękną, młodą i bogatą, otaczał ją tłum wielbicieli. I wiedział również dobrze Wolski, że gdyby ją zamknął w haremie, jak turecki basza, gdyby ją otoczył eunuchami— i tak przestałaby być cnotliwą. Z tą chwilą zaś zagnieździłyby się w jej sercu chytrość, podstęp, zdrada, zatrute żelazo i aqua tofana, zręcznie domieszana do jadła.

Chciał się rzucić w opiekę religji. Przyjęto go z otwartymi ramionami, lecz gdy w prawe ucho szeptano pociechę, w lewe przenikały groźby, gdy od rąk wymagano datków, aby je do hojności pobudzić, wskazywano na świat, mówiąc:

— Oto twoje dzieło!

A świat ten był, jak wiemy, pusty i w ruinach... I z ruin tych nie rozlegał się ani świegot ptastwa, ani pieśń człowieka, ani szum wody, ani nawet ryk dzikiego zwierzęcia. Wielka pustka wołała tylko grzmiącym głosem:

— Tyś to uczynił! Anatema ci!

Wolski patrzył w zwierciadło Twardowskiego i powoli rozumiał wszystko...

A największą prawdą, jaką mu zwierciadło powiedziało, było to, że złoto, za którym gonił przez całe życie i któremu na ofiarę rzucił całe swoje człowieczeństwo, to złoto nie tylko nie przynosiło szczęścia, ale było źródłem największej udręki, jakiej nawet piekło nie mogło wymyśleć.

Tę wielką prawdę Wolski rozumiał coraz wyraźniej.

*

Poranek błyszczał już na niebie. Przez okno wpadł od komnaty promień słońca i odbił się w lustrze Twardowskiego promieniem stokroć jaśniejszym od wszystkich tęcz brylantów oraz krwawej purpury dukatowych sztab.

Marszałek przetarł oczy. Wstał z miejsca, zbliżył się ku ułożonym sztabom kruszcu i zaczął je kopać, rozrzucając po całej izbie. Zgarnął na jedną kupę drogocenne kamienie, potem przeszedł do alchemicznego pieca, potłukł wszystkie tygle i retorty, zgasił ogień, błyszczący bez przerwy od trzydziestu lat, potem podszedł do szafy i wyrzucił z niej wszystkie papiery, książki i pergaminy, traktujące o naukach tajemnych.

Potem wezwał szatana i długo z nim rozmawiał. W końcu zawarł z nim jakiś pakt, dogodny widocznie dla obu stron, bo i szatan się cieszył i Wolski się uśmiechał. Kiedy zaś mieli się już rozstać, anioł ciemności, spoglądając na sterty brylantów, leżące w nieładzie, na podarte kabalistyczne pisma i zniszczony piec alchemiczny, rzekł:

— I warto było tracić tyle lat życia, mozolić się i trapić, aby, osiągnąwszy wszystko, wszystko porzucić z pogardą? Słuchaj Wolski! Choć jestem aniołem potępienia, nie jestem chciwym. Nie chcę też korzystać z zawartego paktu: jeżeli chcesz, możesz go w każdej chwili zerwać!

Marszałek roześmiał się.

— Nie, szatanie! Nie zerwę!

— Czy to ma być twoje ostatnie słowo?

— Ostatnie! A teraz żegnaj na zawsze, nigdy bowiem więcej nie zabaczymy się już!

— To się jeszcze okaże, mruknął djabeł szydersko.

ROZDZIAŁ XIV.

Król Zygmunt był w wyśmienitym humorze. Jadł za dwuch i od czasu do czasu, napełniwszy kielich burgundem, wychylał go duszkiem dla lepszego trawienia. Wino rozgrzewało go w miarę trwania biesiady, nie skąpił też Wolskiemu pięknych słówek i oświadczeń przyjaźni. A inni współbiesadnicy niemniej okazywali swój dobry humor. Jezuita cały promieniał radością, oblicze księcia kanclerza zarumieniło się zarówno wskutek obfitości wina, jak i z zadowolenia, podmuskiwał tedy wąsa i prawił:

— Dalipan, miły dobrodzieju (były to jego ulubione słowa) wino waści wyborne, stuletnie prawie! W mojej nieświeskiej piwnicy nie znajdzie lepszego!

— Kupiłem je na Węgrzech, a płaciłem równo na wagę złota!

— Ba! Cóż to znaczy dla ciebie drogość? To słowo dla ciebie przecież nie istnieje! Człowiek, który posiada kamień filozoficzny, może przecież codzień kąpać się w złocie!

— A i kucharz twój dobry — dodał Zygmunt. Naleśniki przecudowne! Zjadłem już cztery!

I zdobył się na żart, po raz pierwszy może w życiu:

— Cyrusa zaleli Scytowie krwią Krassa — Partowie złotem, a waćpan mnie zabijasz smaczną kuchnią!

— Ach, najjaśniejszy panie, jeżeli tu ktoś jest zabójcą lub ma zamiar morderstwa, to napewno nie ja! — rzekł Wolski.

Trzej biesiadnicy znacząco spojrzeli po sobie. Król zakręcił końce wąsów, Radziwiłł zatopił w oczach Wolskiego badawczy wzrok człowieka, który nagle otrzeźwiał, jezuita zbladł.

D. n.

„Cruelty — London"

Nazwa angielskiego królewskiego towarzystwa przyjaciół zwierząt składa się z pięciu słów. Jedno z nich „okrucieństwo" (cruelty) służy jako adres telegraficzny. Jeżeli pod tym adresem zostaje nadana depesza, po upływie kilku godzin zjawia się inspektor, lub też karetka ambulatoryjna, aby otoczyć opieką swego czworożnego skrzywdzonego przyjaciela. W ciągu roku do R. S. P. C. A. (Royal Society for the Preention of Cruelty to Animals) napływa około stu pięćdziesięciu tysięcy telegraficznych i listownych doniesień i wezwań. Służbę pełni stale dwustu insepektorów, do których, stale należy troska o dobro dwuch miljonów kotów, siedemdziesięciu pięciu tysięcy psów, niezliczonej ilości owiec, kóz, osłów, koni, świń, jak również ptaków, które cieszą się ogromną sympatją Anglików i znajdują się w Londynie prawie w każdym domu. Ta regularna, zorganizowana kontrola i dbałość o warunki życiowe zwierząt kosztuje pół pensa na sekundę — co daje koło miljona szylingów rocznie.

Dzielna armja obrońców i opiekunów zwierząt musi rozporządzać tak wielką sumą pieniędzy, aby móc wszędzie, gdzie potrzeba, nieść pomoc i bronić czworonożnych „Anglików" przed świadomym, czy mimolnym okrucieństwem człowieka.

John Bull cieszy się dobrą sławą przyjaciela zwierząt. Może ów powściągliwy, zamknięty w sobie sposób życia Anglika tłumaczy jego miłość do zwierząt. Zrażony do ludzi szuka przyjaciół w innym świecie. To też krąg przyjaciół domu, rekrutujący się z pośród państwa zwierzęcego, nie ogranicza się jedynie do psów i kotów. Wśród mieszkańców Londynu są i tacy, którzy trzymają w domu lamparty, małe lwiątka, niedźwiedziątka, wilczki, lisy, grzechotniki i rajskie ptaki. Papugi są nad Tamizą bardziej rozpowszechnione, niż kanarki. Gołębie, kury, kaczki i indyki spotyka się nieraz w ogródkach przy najelegantszych domach w centrum miasta. Nierzadko po takim ogródku przechadza się i dumny napuszony paw. Pewien stary dziwak wychował sobie żórawia, a jakaś sędziwa pani niedawno zaofiarowała ogrodowi zoologicznemu pelikana, którego przez dłuższy czas trzymała w swojej prywatnej menażerji. Są tacy, który mają dla swoich czworonożnych przyjaciół tyle sentymentu, że traktują ich nieledwie jak dzieci. Inni znów, nie znając właściwych sposobów postępowania ze zwierzętami, dręczą je mimowoli. Statystyka notuje, że w Londynie, gdyby nie dobroczynna działalność R. S. P. C. A., ginęłoby dziennie prawie tysiąc zwierząt.

W wypadkach powtarzającego się okrucieństwa, lub wyraźnego niedbalstwa, co roku, w myśl surowych, już od pięćdziesięciu przeszłoszło lat obowiązujących przepisów prawnych, tysiące ludzi zostaje skazanych na kary pieniężne, a nawet więzienie. John Bull bowiem jest szczerym przyjacielem zwierząt. On, który pierwszy stwo rzył paragrafy prawne dla ochrony życia i bezpieczeństwa zwierząt, chętnie uczy się od innych, jeżeli widzi u nich coś ciekawego.

Z Francji

NAGRODY DLA CUDZOZIEMCÓW

Podobnie jak w roku ubiegłym Francuski Urząd Propagandy Turystycznej i Uzdrowiskowej ustanowił na rok bieżący dwie nagrody pieniężne dla autorów i dziennikarzy zagranicznych.

Nagroda pierwsza w sumie 25.000 fr. przyznana będzie pisarzowi zagranicznemu, który opublikuje w ciągu roku bieżącego najlepsze dzieło o Francji, o jej pięknie naturalnym i bogactwach sztuki i architektury. Druga nagroda w sumie 15.000 franków przypadnie dziennikarzowi zagranicznemu, który ogłosi wyróżnioną przez jury serję artykułów turystycznych o Francji w pismach perjodycznych lub codziennych.

Zarówno książka o Francji jak i artykuły ukazać się muszą poza granicami Francji. Przyznanie nagród odbędzie się w końcu 1937 roku.

OKRĘTAMI NA WYSTAWĘ

Compagnie Générale Transatlantique (French Line) uruchomi w lecie roku bieżącego dwa okręty, które przewozić będą z Gdyni do Hawru i z powrotem turystów, udających się z Polski na Wystawę do Paryża.

Okręty przeznaczone do obsługi tej linji posiadają duży tonaż (S/S „Colombie" — 16.320 ton; S/S „Bretagne— 14. 730 ton) i dzięki temu zapewnia pasażerom przyjemną i wygodną podróż.

Pierwszy okręt (S/S „Colombie") wyruszy z Gdyni w dniu 16 czerwca r. b. Następne odpłyną z Gdyni kolejno: 29 czerwca, 13 i 27 lipca, 14 i 30 sierpnia oraz 18 września. Przejazd z Gdyni do Hawru trwa cztery dni.

Ceny biletów w jedną stronę na trasie Gdynia Hawr wynoszą: klasa pierwsza zł. 212.50; klasa druga zł. 162.50; klasa trzecia zł. 125. Ceny biletów powrotnych (ze zniżką) wynoszą: klasa pierwsza zł. 382.50; klasa druga zł. 292.50; klasa trzecia zł. 225.

Kronika krajowa

SEZON ZJAZDÓW ROZPOCZĄŁ SIĘ

Z wiosną rozpoczyna się w Polsce szereg zjazdów, organizowanych w miesiącu kwietniu i maju.

Rozpocznie je zjazd do Warszawy na „Wiosenne atrakcje stolicy", który trwać będzie od 17-go do 25-go kwietnia. Drugi z kolei jest zjazd na „Tydzień Gniezna", organizowany z okazji odpustu św. Wojciecha, od 23-go kwietnia do 4-go maja. Dnia 2-go maja rozpocznie się tygodniowy zjazd do Poznania na Międzynarodowe Targi Poznańskie, a od 16-go do 23-go maja liczne rzesze turystów zwiedzą Bydgoszcz, która w tym czasie otworzy nowy sezon sportów wodnych.

Projektowane są jeszcze zjazdy do Katowic na Targi, oraz do Zakopanego i do Krynicy, a z dniem 26-go maja rozpoczynają się uroczmaicone i niezmiernie atrakcyjne „Dni Krakowa".

POBYTY KURACYJNE W UZDROWISKACH.

Najspokojniej i najtaniej można odbyć kurację w pierwszym sezonie wiosennym.

Specjalnym udogodnieniem dla kuracjuszów są organizowane przez Orbis pobyty kuracyjne w najbardziej renomowanych uzdrowiskach polskich.. Organizacja pobytów polega na dostarczaniu kuracjuszom mieszkania i pełnego utrzymania w dobrym pensjonacie, zapewniania im opieki lekarskiej, kąpieli mineralnych i innych zabiegów za zniżoną cenę ryczałtową.

Wystarczy zapisać się w którejkolwiek placówce Orbisu i opłacić cenę ryczałtu nie troszcząc się o szczegóły pobytu.

W sezonie wiosennym kuracyjne pobyty Orbisu zorganizowane zostały w Morszynie, Inowrocławiu, Niemirowie, Żegiestwie i Muszynie.

Cena pobytu 3-tygodniowego waha się od 137.50 zł. do 200 zł.

Okres wiosenny w tych uzdrowiskach zaczyna się 1 maja, a nawet już 15 kwietnia r. b.

Hotele i restauracje polecone

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 70 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 50 gr., komunikaty zł. 1, opis 1.50 wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 4 szpalty). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych rabatów się nie udziela. Za termin. druk ogł. Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydwn. zmieniającego sens ogłoszeń. Fotografji ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji. Copyright by „Wiadomości Turystyczne" Warszawa, 1937. Redaktor odp. i wydawca: Marjan Dziekański. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Żórawia 9, tel. 7-03-84. P. K. O. 9389.

Zakłady Graficzne „MATADOR", Warszawa, Grzybowska 41, tel. 5-98-44.